

Michał Wolski

Wartościowanie jako proces

Wartościowanie to, jak się zdaje, jeden z najważniejszych procesów zachodzących w świadomości jednostki. Wartościując dzielimy świat, nasze codzienne doświadczenie na to co ważne i nie ważne, na to co warte uwagi i to, co na nią nie zasługuje. Wartościując zapewniamy sobie przetrwanie, określamy przestrzeń zarówno duchową jak i fizyczną – nie jestem jednak przekonany do takiego podziału (trudno, o ile to w ogóle możliwe, rozgraniczyć te dwie sfery). Teraz zajmijmy się tylko kwestią wartości.

Wartościując, określamy stopień ważności. Gotów jestem stwierdzić, że nie ma ważniejszego procesu niż określanie ważności. Mówiąc wybieramy te, a nie inne wyrażenia – uznajemy zatem, że jedne lepiej wyrażają określony sens niż inne, pisząc, szeregujemy myśli w takim a nie innym porządku, ponieważ (poza regułami składni) w naszym odczuciu wybrana przez nas forma jest bardziej przekonująca etc. – w każdej sytuacji oceniamy, określamy, dokonujemy wyboru – wartościujemy. Wartość wartościowania jest bezwzględna i absolutna wówczas, gdy proces ten zostanie w pełni uświadomiony (w przeciwnym razie jednostka nie panuje nad tym procesem). Aby mógł się takim stać należy wejrzeć w mechanizm nim rządzący.

Wstępem do rozważań nad kwestią wartości niech będzie przywołanie znaczenia terminu **wartość**. W słowniku języka polskiego pod redakcją E. Sobol¹ czytamy: „wartość: 1. to, ile coś jest warte; cecha przedmiotu, materiału; 2. znaczenie, ważność: Mieć poczucie własnej wartości; 3. Im przedmioty, zjawiska itp. mające duże znaczenie; 4. fiz. liczba określająca, ile jednostek zawiera dana wielkość fizyczna”. W dalszej części wywodu zajmiemy się tylko drugim i trzecim znaczeniem.

Skoro mówimy o wartościach, nie możemy zapomnieć o procesie ich ustanawiania, czyli o **wartościowaniu**. W tymże słowniku odnajdujemy: „wartościować: określać, ustalać wartość, znaczenie (czyje albo czego); oceniać”.

Poruszając kwestię wartości powinno się wprowadzić podział na wartości „subiektywne” i „obiektywne”. Każdy element osobistego doświadczenia, który uznajemy za wartość, uprzednio ulega subiektywizacji. Aby wartość zaistniała, musimy ją uznać, przyjąć jej ważność i znaczenie – jest więc wartość uzależniona od naszego uznania, stąd wartość **subiektywna**. Istnieje też zbiór takich elementów, które nie muszą być uznane, aby pełnić funkcje wartości. Kiedy podbiegamy do autobusu, dostarczamy organizmowi niezbędnego ruchu. Ta krótka przebieżka okazuje się czymś wartościowym dla naszego ciała. Nie musimy uznawać wartości tak krótkiego biegu, możliwe, że nie poddamy tego faktu refleksji – jego wartość wydaje się jednak bezsprzeczna. Istnienie wartości obiektywnych, nie wymagających naszej oceny, niech udowodni inny jeszcze przykład. Jeśli przyjmiemy, że **poczucie bezpieczeństwa** jest wartością, uznamy je za wartość obiektywną (subiektywną również – ale dopiero po uprzednim uświadomieniu, określeniu pozycji w hierarchii ważności), ponieważ ma ono bezpośredni związek z naszym instynktem samozachowawczym – nie potrzebujemy angażować sił umysłu, aby zaakceptować wartość owego odczucia. Wartość **obiektywna** będzie więc czymś, co jest związane

¹ *Mały słownik języka polskiego*, red. Elżbieta Sobol, Wydawnictwa naukowe PWN, Warszawa, 1999.

z naturą, z instynktem, co wypływa z potrzeb najpierwotniejszych, najprostszych. Za wartość obiektywną możemy również opacznie uznać taką, która została przyjęta przez większą grupę, przez pewną społeczność. Weźmy np. pojęcie **dobra** – wartość, jak można by przypuszczać, obiektywną. Jeśli się mu bliżej przyjrzeć okazuje się, że jest wartością tylko pozornie obiektywną, ponieważ istnieje dopiero w relacji. To, co jednostka uzna za dobro, przez drugą może zostać zaprzeczone i odrzucone. Z poczuciem bezpieczeństwa rzecz ma się inaczej. **Poczucie bezpieczeństwa**, odnoszące się do doświadczenia bezpośredniego, do doznania emocji, jest dobrem, znajduje się na niższym poziomie ogólności, natomiast pojęcie dobra ma zbyt szeroki zakres, aby uznać je za wartość obiektywną. **Dobro**, jako termin określający wartość, staje się nią dopiero wtedy, gdy nadamy mu cały ciąg znaczeń, określimy jego charakter, wskażemy relacje zachodzące wewnątrz tego pojęcia, i wreszcie, gdy określimy je oraz uszczegółowimy – czyli poddamy procesowi subiektywizacji. Wartość obiektywna zatem, może figurować w umyśle jednostki jako wartość, lub też pozostawać nieuświadomiona. Wartość obiektywna musi również odnosić się do doświadczenia możliwego do opisanie w sposób jak najprostszy. Wartość subiektywna zaś dopóty nie będzie dostępna, dopóki nie zostanie uświadomiona i określona.

Wartościowanie, proces wypływający z naturalnej potrzeby hierarchizowania, porządkowania, określania, jest czynnością odruchową, mechaniczną (dobrze jednak uświadamiać sobie ten proces, a tym samym mieć nad nim kontrolę oraz świadomość konsekwencji, jakie za sobą pociąga). W zasadzie każdy element naszego doświadczenia podlega wartościowaniu, czyli ocenie. Pogoda bywa dobra, spodnie eleganckie, film nieciekawym, a zachowanie skandaliczne. Możemy stwierdzić, że źródłem pierwotnym procesu określania ważności jest instynkt samozachowawczy – pragnienie przetrwania. Za wartość nadrzędną uznajemy zwykle swoje życie (jednak zdarzają się odstępstwa). Jego ochronę uważamy podświadomie za najważniejszą. Dalej, kiedy warunek przetrwania zostanie spełniony (oczywiście doraźnie – aktualizuje się on z chwili na chwilę) – wartościujemy, oceniamy po to, aby nadać kształt swojemu doświadczeniu, czemuś co określimy jako **tu-i-teraz**.

Stwierdziłem, że wartość wartościowania jest absolutna oraz że istotną kwestią pozostaje uświadamianie sobie w pełni tego procesu i ponawianie wglądu w mechanizm nim rządzący. Wydaje mi się to ważne ze względu na to, że dokonując rozpoznania klucza, jakim się posługujemy w chwili dokonywania wszelkiego rodzaju wyborów (nieodłącznych od każdej aktywności), pozostajemy świadomi pełni odpowiedzialności za kształt podejmowanej decyzji. Oczywiście odpowiedzialność ponosimy, bez względu na to, czy jesteśmy świadomi procesu, czy też nie. Uznałem jednak w tym przypadku kwestię świadomości za fundamentalną, ponieważ to właśnie ona decyduje o suwerenności jednostki – zmywa z niej cień bezwolności, bycia ofiarą, podlegania wpływowi (np. środowiska i zestawu wartości przez nie przekazanego).

Pójdźmy dalej. Skoro efektem wartościowania jest pojawienie się wartości – pewnej struktury rozumienia – możemy również śmiało stwierdzić, że poza wartościami obiektywnymi, niekoniecznie podlegającymi ocenie, żadne wartości nie istnieją. To my sami powołujemy je do życia. Emile Cioran w *Zmierzchu myśli* skonstatował, że żyjemy w świecie nieusensownionym². Świat, nasze życie, codzienne doświadczenie nie posiadają żadnego sensu oprócz tego, który sami im nadamy. Rzeczywistość bowiem, poza naszym osobistym doświadczeniem, poza świadomością **tej-właśnie-chwili** jest niedostępna.

² E. Cioran, *Zmierzch myśli*, tłum. I. Kania, Warszawa 2004, s. 234.

Oczywiście można z takim poglądem dyskutować. Kiedy np. uznamy istnienie Boga, słusznie skrytykujemy pogląd dotyczący nieistnienia wartości – musimy jednak jego istnienie przyjąć. Kiedy jednak na moment zrezygnujemy z określania punktów odniesienia i zrobimy jeszcze jeden krok, stwierdzimy, że nawet wartości obiektywne nie istnieją w oddzieleniu, czyli obiektywnie. Aby uznać, że wartość obiektywna jest czymś istotnym, ważnym, musimy poczynić pewne założenie (np. mówiące o istotności życia). Wtedy, kiedy ustalamy punkt wyjścia ujawniają się wartości obiektywne (np. przyjmując, że życie jest wartością podstawową, cały rytm przyrody, ciągły proces niszczenia i odnowy zaczynamy postrzegać jako zmierzający ku podtrzymaniu życia), a następnie subiektywne. Gdy jednak skupimy się na milczącym doświadczeniu chwili obecnej, w takim kształcie, jakim się jawi, stwierdzimy, że poza aktem językowym nie istnieją żadne wartości, ponieważ te muszą zostać powołane do życia w akcie nazwania, subiektywizacji. Tym, czego jesteśmy w stanie doświadczyć w trakcie kontemplacji jest niekończący się cykl przemian nienaznaczonych cieniem oceny – przezroczystych, nienazwanych, a zaznaczających tylko swoją (aktualną w chwili obecnej i z chwili na chwilę uaktualnianą) obecność w takiej a nie innej, zmieniającej się nieustannie formie. Widzimy zatem stwórczą moc słowa – z mroku milczenia wyłania się skomplikowana sieć znaczeń. Naraz z chaosu wyłania się kosmos, a raczej z nienazwanego kosmosu (ze względu na prawo przyczyny i skutku *rzeczywistość* jest całkowicie uporządkowana, zjawiska zawsze wynikają jedno z drugich; widzimy niekończący się cykl przemian, gdzie przyczyna i skutek są prawem podstawowym; każde zjawisko ma u swoich podstaw nieskończoną sieć innych zjawisk bezpośrednio na siebie wpływających, a jedynie różniących się siłą oddziaływania) wyłania się ten nazwany – czy pokusimy się o nazwanie, czy nie i tak nie będzie to jednak miało wpływu na proces przemian zachodzących na naszych oczach, ba, w którego centrum jesteśmy my sami. Jedynym skutkiem nazwania jest nasz komfort, wynikający z określenia miejsca swojego i zjawisk w tym, co nazywamy doświadczeniem rzeczywistości.

Wartoścujemy zatem, aby nadać sens swojej egzystencji. Przyznajemy doświadczeniu (czynnościom, wierzeniom, przekonaniom, przedmiotom etc.) status ważności w celu podniesienia jakości własnego życia – tak naprawdę w celu ustanowienia jakiegokolwiek jakości. Życie pozbawione sensu przytłacza, staje się nieznośne. Dlatego wartoścujemy. Dlatego też uznałem ten proces za jeden z najważniejszych.

Tym, co następuje w wyniku gromadzenia wartości, uznanych elementów filtrujących doświadczenie, jest powstanie systemu. System wartości to struktura wielopoziomowa, gdzie jedne elementy zawierają w sobie inne – wspomniane pojęcie **dobra** zawiera w sobie **poczucie bezpieczeństwa**. System wartości będzie zatem układem wzajemnie powiązanych ze sobą, pozostających w ciągłym ruchu, elementów. Owa mobilność łączy się z tym, że **wartość** na drodze refleksji może zostać zweryfikowana, co wpłynie bezpośrednio, w większym lub mniejszym stopniu, na kształt całego systemu. System wartości jawi się teraz jako układ przekonań odnoszących się do każdego, nawet najdrobniejszego, najbliższego codziennego doświadczenia.

Pierwotny kształt systemu wartości uzależniony jest od środowiska, w którym wzrasta jednostka. Jego kształtowanie rozpoczyna się wraz z początkiem życia; każde nowe doświadczenie, pozostawia ślady w psychice. Odpowiedzialność za początkową fazę budowy układu aksjologicznego ponosi otoczenie wychowujące jednostkę, czyli

rodzina, szkoła, podwórko etc. Od inicjalnego kształtu systemu zależy jakość wyborów, których dokonujemy, do momentu weryfikacji systemu, poddania go krytyce.

Choć odpowiedzialność za początkową fazę modelowania systemu wartości, za jego fundamenty – czyli to wszystko, co wpływa bezsprzecznie na psychikę jednostki – ciąży na środowisku, jednostka musi ponieść konsekwencje wszystkich podejmowanych przez siebie decyzji. Można zatem stwierdzić, że człowiek od samego początku odpowiada za swój system wartości. Choć podlega wszelkiego rodzaju uwarunkowaniom, kształtującym jego charakter, psychikę, wyznawany system wartości, za kształt wyborów, których dokonuje, ponosi pełną odpowiedzialność (mimo iż może nie uświadamiać sobie konsekwencji, jakie pociągają za sobą wybory). Rzecz by można, iż człowiek dokonuje takich czynów, jakich jest w stanie dokonać.

System wartości to, jak wspomniałem, układ ruchomy. Oznacza to, że w każdej niemal chwili konfrontujemy go z innymi równie złożonymi systemami. Konsekwencje konfrontacji mogą być różne. Możemy wyróżnić trzy najbardziej wyraziste modele:

- I. refleksja prowadząca do przekształcenia systemu wartości, modyfikacji pewnych elementów, z ukierunkowaniem w stronę innego systemu (lub jego elementu),
- II. potwierdzenie słuszności wyznawanego przez siebie systemu przekonań (neutralność) bez modyfikowania jego struktury – jest to (w pewnej mierze) pochodna pierwszego modelu, ponieważ dochodzi do konfrontacji, a dalej – refleksji,
- III. potwierdzenie słuszności swojego systemu wartości (nie na drodze refleksji, lecz przywiązania i niemożności otwarcia), a następnie pragnienie zwalczania jakości, różniących/różniącej się znacznie od uznawanych/uznawanej (wszelkie zachowania radykalne, bezkompromisowe).

Upraszczając – wyróżnić możemy dwie formy systemów aksjologicznych: takie, które uznają refleksję, dopuszczają dokonywanie zmian oraz zamknięte w ściśle określonych ramach, przywiązane do swojej formy i dbające o jej niezmiennosc.

Skoro mowa o konfrontacji, warto zastanowić się nad kwestią modyfikacji elementów systemu, nad możliwościami wprowadzenia zmian w jego obrębie. To, czy istnieje możliwość modyfikacji systemu wartości, czy w grę wchodzi zmiana, uzależnione jest od jego **otwartości**. **Otwartość**, w tym wypadku, będziemy rozumieć jako zdolność porównania, zestawienia, wartość otwierającą drogę refleksji. Mam tu na myśli jej specyficzny rodzaj, mianowicie refleksję krytyczną, czyli taką, która umożliwia nie tylko aprobatę, potwierdzenie stanu rzeczy, utwierdzenie w przekonaniu, że uznawany zespół wartości jest słuszny, ale również wyrugowanie jakiegoś elementu, jego negację i porzucenie na rzecz innego. To, czy jednostka znajduje w sobie gotowość na wprowadzenie zmian okazuje się bardzo istotną cechą jej charakteru, niezwykle ważką częścią systemu aksjologicznego, uzależnioną od obecności algorytmu umożliwiającego weryfikację stanu rzeczy.

Kończąc, chciałbym zwrócić uwagę na językowy charakter procesu wartościowania. Termin **wartość**, nawet kiedy określa wartość obiektywną (a tak naprawdę – pozornie obiektywną), narzuca pełen subiektywizm. Pierwszym, co musimy określić, to wartość nadrzędna. Jeśli ogólnie pojmowane zło, czyli wszystko

to, co wiąże się z przemocą, cierpieniem, bólem, rozpaczą, uznamy jako wartość podstawową, zbrodnia również będzie nosiła znamiona wartości. Jeśli punktem wyjścia stanie się podtrzymywanie życia, zabójstwo stanie w opozycji, nie będzie możliwe uznanie go za wartość (chyba, że ma ono na celu np. ratowanie życia grupy ludzi). Poza ustaleniami językowymi obecne są tylko odczucia bólu, straty, wszelkie formy cierpienia lub zadowolenie, poczucie komfortu i wynikające z nich **szczęście** (wszystko są to formy podlegające subiektywizacji; przywołuję tu tylko modele, które w najprostszej charakterystyce mogą odpowiadać przekonaniom większości ludzi). Ponieważ jednak skłaniam się ku stwierdzeniu, że ludzkiej naturze bliższe są pragnienia spokoju, radości, akceptacji, poczucia bezpieczeństwa, czyli wszystkiego tego, co możemy uznać za **dobro** (obecne również w powszechnej świadomości) i, co w efekcie wpływa pozytywnie na doświadczenie jednostki, daje jej niezbędną przestrzeń, w której może się realizować, wartością podstawową będzie życie, jego chronienie i wpływanie na jego dodatni kształt.

Większość użytych przeze mnie słów, określających wartości, okazuje się niejednoznaczna. W językowej formie trudno (o ile to w ogóle możliwe) wyrazić obiektywizm. Już sam sposób ujęcia kwestii jawi się jako efekt wartościowania. Wartościowanie jest tym, od czego nie sposób uciec. Ono przesądza o człowieczeństwie, a raczej o jego kształcie – ponieważ określając ważność decydujemy, podejmujemy działania, które mają w konsekwencji określony skutek i stają się przyczyną kolejnych skutków.